



W Ministerstwie Oświaty i Nauki odbyły się publiczne konsultacje na temat perspektyw oświaty mniejszości narodowych Fot. Marian Paluszkiewicz

„Litwa nie zmierza w kierunku państwa monokulturowego, ale mniejszości narodowe muszą się maksymalnie zasymilować... Przede wszystkim dla swego dobra i lepszej przyszłości... A dotychczasowa liberalna polityka oświatowa Litwy wobec szkół mniejszości narodowych w jakimś stopniu doprowadziła do izolacji tych mniejszości” — tak w kilku zdaniach można by przekazać

główną ideę spotkania na temat perspektyw oświaty mniejszości narodowych w Ministerstwie Oświaty i Nauki.

Resort ten przygotowuje nową strategię oświaty.

Wczoraj w murach ministerstwa odbyły się publiczne konsultacje na temat perspektyw oświaty mniejszości narodowych. Na spotkaniu, któremu przewodniczyli wiceminister oświaty Vaidas Bacys i wiceminister kultury Stanisław Widtmann, obecni byli urzędnicy ministerstwa, kierownicy wydziałów oświaty, radni samorządów, dyrektorzy szkół. Na konsultacje zaproszono również przedstawicieli mniejszości narodowych, by przedstawili swoje propozycje w opracowaniu nowej strategii.

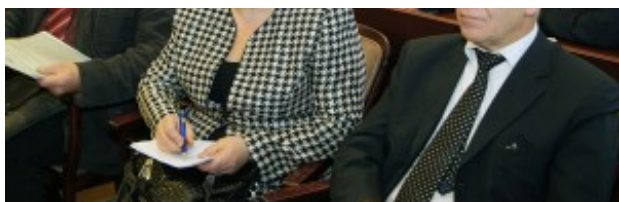
Tymczasem spotkanie ograniczyło się do „gry do jednej bramki”, jak spotkanie określiła Irena Karpavičienė, wicedyrektor gimnazjum w Niemenczynie. Socjologowie i analitycy polityki oświatowej dość tendencyjnie przedstawiali kolejno „minusy” dotychczasowej polityki oświatowej Litwy, w wyniku której poziom szkół mniejszości narodowych — w ich mniemaniu — jest znacznie niższy od szkół litewskich, a ich absolwenci nie znają języka państwowego i są o wiele gorzej wykształceni niż Litwini. Gorąco przekonywali o potrzebie integracyjnej oświaty na Litwie, głównie, ich zdaniem, w celu uniknięcia izolacji mniejszości narodowych w społeczeństwie litewskim i stworzenia równych możliwości z Litwinami.

— Ministerstwo ma cel, by nowym dokumentem („Perspektywy oświaty mniejszości narodowych” — przyp. red.) utwierdzić przyjętą Ustawę o Oświacie i podpisać pod to jeszcze zgodę wszystkich mniejszości narodowych. Podczas dzisiejszego spotkania uwidoczniła się tendencja, żeby absolutnie wszystkie szkoły Litwy Południowo-Wschodniej, w której uczą się dzieci z rodzin polskich i białoruskich były określane jako szkoły mniejszości narodowych. I otrzymały wszystkie dodatkowe przywileje, i tym samym całkowicie podcinały skrzydła szkołom z polskim czy rosyjskim językiem nauczania — skomentował spotkanie w ministerstwie w rozmowie z „Kurierem” Józef Kwiatkowski, radny miasta Wilna z ramienia AWPL, prezes „Macierzy Szkolnej”.



Na spotkanie zostali zaproszeni przedstawiciele mniejszości narodowych, by przedstawili swoje propozycje w opracowaniu nowej strategii Fot. Marian Paluszkiewicz

Propozycje przedstawicieli mniejszości narodowych, by zachować status quo szkół mniejszości i stworzyć



odpowiednie warunki w szkołach, by dzieci nie tylko się nauczyły języka państwowego, ale zachowały również swoją tożsamość narodową, wydawały się być nawet nie usłyszane. W kuluarach spotkania były nawet słyszalne takie wypowiedzi jak „Dlaczego oni się tak boją tego litewskiego, jak diabeł krzyża?”...

Dyrektorzy poszczególnych szkół litewskich zaproponowali, by szkoły litewskie, w których uczy się sporo dzieci innych narodowości, otrzymały formalnie status... placówek mniejszości narodowych i ministerstwo opracowało dodatkowe metody, które stworzą tym dzieciom możliwość lepszego opanowania języka państwowego.

Takie propozycje i rozmowy w tym kierunku poproszony przez nas o skomentowanie sekretarz Związku Polaków na Litwie, radny miasta Wilna z ramienia AWPL, Edward Trusewicz, nazywa nonsensem.

— Zakusy takich pseudopatriotów tylko wprowadzają dodatkowy zamęt i wypaczają samo pojęcie szkoły mniejszości narodowych. Wprowadzają destrukcję, podczas gdy potrzebujemy naprawę konstruktywnego dialogu. Dyskusje są potrzebne, ale nie taka jak dzisiejsza, kiedy jedna strona mówi, a druga nie chce słyszeć. Potrzebna przede wszystkim życzliwość, czego dziś naprawę zabrakło — powiedział „Kurierowi” Trusewicz.

— Ministerstwo Oświaty wciąż gra do jednej bramki. Wyłącznie się akcentuje problemy litewskich szkół na Wileńszczyźnie — że są krzywdzone, że na utrzymanie nie wystarcza koszyczka. A podczas dzisiejszego spotkania usłyszałam wyjątkowo „ciekawą” rzecz, że na Litwie brakuje metodyki nauczania dla uczniów mniejszości, którzy trafiają do szkół litewskich — oburzała się w rozmowie z naszym dziennikiem Irena Karpavičienė, wicedyrektor Gimnazjum im. K. Parczewskiego w Niemenczynie.

